NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II. 1

Rok VIII. Kraków, środa 18 listopada 1925 Nr. 257

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i ad... ..., Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 1... — ... w Krakowie 460.630. Nakładem S... ...Y DZIENNIK". Wszelkie komunik... ...adres do Administracji. Komunikaty ... będą uwzględnione. Rękopisów redakcj... ...serraty Redakcja nie odpowiada. Redaktor naczel... ...aje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Walka z komunizmem w Anglji

Londyn, w listopadzie 1925

Sir William Joynson-Hicks, Jego Królewskiej Mości Home Secretary (minister spraw wewnętrznych) to najgorętszy członek obecnego gabinetu. Reprezentuje on w nim najbardziej prawo skrzydło angielskiego konserwatyzmu, tz. Die-Hard'ów, nieprzejednanych. Ta nieprzejednaność pozwoliła mu dochować wierności swej partji w najcięższych czasach; ona to powodowała nim, gdy w roku 1914 jawnie nawoływał do buntu w armji na wypadek, gdyby liberalny rząd siłą chciał przeprowadzać swą politykę w Ulsterze. Ta konserwatywna prawomyślność nagrodzoną została wysokim urzędem i teraz trochę operetkowa postać Sir Williama figuruje najzamaszyściej w tej walce z komunistami, którą rozpoczął rząd angielski. Pierwszy rozstrzygający krok w tej walce został właśnie poczyniony; za kilka tygodni dwunastu przysięgłych orzeknie, czy groźba komunizmu jest tak wielka, że nadeszła chwila rewizji tradycyjnych pojęć politycznej wolności.

W tym tygodniu zakończyło się przygotowawcze stadjum procesu 12 komunistów oskarżonych na podstawie ustawy z roku 1797 o wydanie i rozszerzanie buntowniczych publikacyj. W tę bowiem szatę ubrał Joynson-Hicks swój atak przeciw komunistom. Rozpoczęła się wyprawa długiemi naradami Sir Williama z najwyższymi urzędnikami prawnymi rządu. Przed ciężką decyzją stanął tu minister: Tylko jednomyślny werdykt przysięgłych wystarcza w myśl prawa angielskiego do zasądzającego wyroku. Czy ewentualne uwolnienie obwinionych nie będzie dotkliwą porażką rządu, a dla komunistów zachętą do dalszych zbrodniczych knowań? Mimo to zdecydowano się na ten krok. „Publiczny oskarżyciel" otrzymał od sędziego policyjnego przy Bow Street pozwolenie aresztowania dwunastu starannie dobranych przywódców ruchu. Punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem tego dnia aresztowano w różnych częściach miasta siedmiu kierujących komunistów (ich liczba doszła za kilka dni dwunastu), by stawić ich nazajutrz przed sędzią policyjnym. Aresztowani z oburzeniem odmówili grzecznej prośbie o pozwolenie sporządzenia odcisków ich palców i w dobrych humorach udali się do wygodnych cel.

Następny dzień rozpoczął się dla nich pod dobrym znakiem. Dzienniki zamieściły nietylko dokładne opisy aresztowania, lecz także fotografje aresztowanych i ich rodzin. Żadne subsydja z Moskwy nie wystarczyłyby na tak znakomitą propagandę komunistycznej partji. Z drugiej strony odrazu ustały przeciw nim wszelkie ataki. Prawo angielskie nie zna bowiem pod tym względem żartów. Od chwili, gdy sprawa oparła się „Sąd", wzbronioną jest wszelka notatka, któraby korzystnie lub niekorzystnie mogła wpłynąć na sędziów lub na przysięgłych. Przekroczenie tej zasady „common law" karane jest wysokiemi grzywnami lub więzieniem. (Anglja nie zna instytucji konfiskaty pism). „Evening News" zamieściły humorystyczną karykaturę kilku aresztowanych. Za trzy dni stanął wydawca pisma przed najwyższym sądem i w drodze łaski skazany został tylko na sto funtów kary. Sami zaś obwinieni, po formalnem stawieniu ich przed sędzią, wypuszczeni zostali za kaucją na wolną stopę.

W myśl prawa angielskiego sędzia policyjny — lub specjalna ława przysięgłych — na podstawie wyników publicznej rozprawy rozstrzyga, czy wogóle istnieją poszlaki, po zwalające na przygotowanie aktu oskarżenia i przeprowadzenie definitywnej rozprawy. Owa prowizoryczna rozprawa odbywała się teraz przez dwa tygodnie. Oskarżeni prowadzili znakomitą propagandę, nękając świadków policji amabarasującymi pytaniami. Zasada inicjatywy stron doprowadzona jest do perfekcji w sąd wnictwie angielskiem, tylko w wyjątkowych wypadkach zwraca sędzia uwagę na niestosowność pytania. Nadużywający prawa przesłuchiwania (cross-examination) świadków karani są w naturalny a skuteczny sposób — zrażając sobie sędziów lub przysięgłych. Gdy jeden z obwinionych zapytywał ironicznie przedstawiciela policji o stanowisko władz w kwestji Ulsteru przed 11 laty i gdy sędzia zauważył, czy też to pytanie nie idzie zbyt daleko wstecz, obwiniony szybko odpowiedział: Czy nie sprowadza się nas wstecz do roku 1797?

Poza salą rozpraw tysiące bezrobotnych komunistów z czerwonymi sztandarami w ręku gotowały gorące owacje „bohaterom". Demonstranci przekomarzali się z policją, wskazując jej, jak na dłoni, że za rok czerwony sztandar powiewać będzie z wieży Westminsteru, którą to przepowiednię przedstawiciele władzy przyjmowali z tym spokojem, na jaki tylko londyński „bob" zdobyć się potrafi.

Jak było do przewidzenia, sędzia uznał, że prima facie są poszlaki przeciw obwinionym i postawił ich w stan oskarżenia. Aż do czasu rozprawy pozostają oskarżeni na wolnej stopie — za świeżą kaucją. Oceniono ją na sto funtów od osoby. Sumę tę poręczyć musi w każdym wypadku obywatel, który jest „worth hundred pounds" — który „wart jest sto funtów". I oto przez pół godziny wchodzili do „witness-box" — do miejsca z którego zeznają świadkowie — poważni ręczyciele. Wszedł pierwszy George Bernard Shaw, stwierdzając, że „wart jest sto funtów". Weszła za nim Księżna Warwick, poważna matrona i patronka socjalizmu; wszedł za nią pułkownik Wedgewood, były minister w socjalistycznym rządzie. Tak szli jeden po drugim, — gorący przeciwnicy komunizmu i gorący wyznawcy wolności słowa.

Proces rozpocznie się za miesiąc. Bronić będzie oskarżonych Sir John Simon, były Home Secretary i jeden z największych żyjących prawników, oskarżać ich będzie in persona Sir Douglas Hogg, najwyższy doradca prawny rządu. Dwie Anglje staną przeciw sobie — obie wierne sobie i tradycji. Anglja, dla której wolność słowa jest skarbem, którego bronić trzeba za wszelką cenę i wśród wszelkich okoliczności. I ta Anglja, która uważa, że pod płaszcz wolności słowa nie wolno kryć się tym, których celem, lub głównym środkiem, jest gwałcenie tej wolności. Gdyby odżył teraz John Stuart Mill, filozof wolności i... utilitaryzmu...

L.

Anglja udziela Indjom autonomji

Londyn, 16 11. „Daily Telegraph" zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż rząd angielski złoży wkrótce w parlamencie projekt ustawy o autonomji Indyj.

Każda prowincja indyjska ma otrzymać autonomję w sprawach administracyjnych. Rady prowincjonalne otrzymają uprawnienia w tym zakresie, co sejmy w Austrji i Kanadzie, kompetencje Rady ustawodawczej będą rozszerzone.

Ostateczne decyzje zapadną po porozumieniu się z delegacją nacjonalistów hinduskich, która przybywa wkrótce do Londynu.

Wybory parlamentarne w Czechosłowacji

Praga. 16. 11. Wybory odbyły się naogół spokojnie. Z pomiędzy pięciu partyj, tworzących koalicję rządową, katolicka partja ludowa ma przyrost głosów, narodowi socjaliści w każdym razie swój stan posiadania zachowali, podobnie, jak agrarjusze, natomiast narodowi demokraci i socjaliści stracili pewną liczbę mandatów. Jako nowa szósta partja rządowa wystąpiła partja rękodzielników ze znaczną prawdopodobnie liczbą mandatów. Z pośród stronnictw opozycyjnych komuniści zdobyli znaczną liczbę głosów i uzyskali w Pradze trzecie z rzędu miejsce, zaś ogółem prawdopodobnie uzyskają 30 mandatów. Stan posiadania mniejszości narodowych niewiele się zmieni.

Kandydat polski przeszedł w Mor. Ostrawie

Praga. 16. 11. (PAT) Dziś rano ogłoszone zostały niektóre wyniki wyborów do Sejmu. W okręgu wyborczym Morawska Ostrawa został z listy dziesiątej polskiego Związku narodowo-robotniczego wybrany dr. Leon Wolf, adwokat z Frysztatu, który otrzymał 29.889 głosów.

Rezultat wyborów w okręgu Morawska Ostrawa: Polacy 1 mandat, niemieccy nacjonaliści 1 mandat, niemieccy socjalni demokraci 1 mandat, niemieccy chrześcijańscy socjaliści 1 mandat, komuniści 2 mandaty (z listy komunistycznej został wybrany Polak, komunista Karol Sliwka). Niemieccy narodowi socjaliści 1 mandat.

Zwycięstwo komunistów na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej

Praga, 16 11. (PAT) Z wyniku wyborów, jakie znane były o godzinie 3.30 rano, można wysnuć wniosek, że na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej zarówno czescy jak i niemieccy socjalni demokraci stracili dość znaczną ilość głosów na rzecz komunistów. Katoliccy autonomiści słowaccy, czyli partja Hlinki, uzyskali podobno większą ilość głosów. Z partji rządowych republikańska partja agrarna zachowała, jak dotychczas, swój stan posiadania.

Tajemnica osobnika w jasnym płaszczu zaczyna się wyjaśniać

Senzacyjne rewelacje obr. dr. Ringla. — Świadek, który widział tajemniczych osobników. — Wczorajsze uchwały Trybunału. — Odczytanie aktów sądu w Bytomiu w sprawie Olszańskiego.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Uchwały Trybunału

Lwów, 16 11. Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący ogłasza następujące uchwały Trybunału:

Trybunał postanowił wskutek wniosku obrony z dnia 12 bm. zwrócić się do prezydjum dyrekcji policji we Wiedniu i do konsulatu polskiego z prośbą o sprawdzenie, czy oskarżony w czasie swojego pobytu tamże nie należał do organizacji komunistycznej czy i w jakich stosunkach pozostawał z członkami takich organizacji oraz na jakich podstawach opiera się odnośna wiadomość. 2) Trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony, o zwrócenie się do dyrekcji policji we Wiedniu z prośbą o przesłuchanie tego komisarza, z którym stykał się świadek Wiktorja Loedl, albowiem wiadomości te nie byłyby oparte na dochodzeniach urzędowych. 3) Odmówić wnioskowi obrony na przesłuchanie świadków generała Junga. Kukiela, tudzież na zarządzenie przedłożenia przez świadka Orlicką indeksu uniwersyteckiego, jakoteż zażądania od władz uniw. wyjaśnienia co do studjów tego świadka, bo okoliczności te nie są dla sprawy ważne. Odmówić wnioskowi obrony na zarządzenie wrysowania do planu i odbitek sytuacyjnych punktów podanych przez Loedlową, albowiem zarządzenie to uważa Trybunał za zbędne ze względu na to, że wskazanie tych punktów odbyło się na miejscu wobec sędziów przysięgłych i obrońców. W związku z tem kazałem sporządzić szkic dołączony, który wszystkim stronom będzie okazany. W związku z wizją lokalną na podstawie punktu 2 par. 271 proc. kar. o uwzględnienie okoliczności, że dokładne zrozumienie przez wszystkich urzędników zeznań świadka z natury rzeczy mogłoby być poniekąd utrudnione, zaznaczam, że świadek Wiktorja Loedlowa złożyła na miejscu zeznania, ujęte protokolarnie. Świadek ustawiwszy się na odpowiedniem miejscu wskazał stanowczo miejsce zajęte w krytycznej chwili przez oskarżonego, tj. miejsce, na które na jezdni ul. Kopernika padła bomba. Celem okazania odnośnych punktów sporządzono świeży szkic. Świadek zaznacza tam swoje miejsce, stanowisko oskarżonego i miejsce upadku bomby, a w sprawie nieznacznych różnic na prawo i na lewo świadek tłumaczy to tem, że nie można żądać od niego dokładnego oznaczenia miejsca po tak długim czasie. Następnie udano się do bramy przy ul. Legjonów 1. i tam świadek stwierdza, że nie orjentuje się, czy to jest ta sama sień. Spostrzeżono, że obecnie przeprowadza się tam rekonstrukcję. Dla porównania udano się do najbliższej sieni i tam świadek oświadczył, że nie jest w stanie zorjentować się co do sieni. W sporządzonym szkicu znajdują się odległości wymierzone podczas wizji lokalnej.

Zabiera głos dr Landau: Wysoki Trybunale! Proszę o uzupełnienie protokołu przesłuchania świadka Loedlowej w następującym kierunku: Świadek stwierdził podczas wizji lokalnej, gdzie stał Steiger i potwierdził swe zeznania, złożone w sądzie, że stał w drugim rzędzie, że przed nim stał pierwszy rząd złożony z ludzi niższych, tak, że miał wolny wygląd. Następnie zeznał świadek ten, że między pierwszym rzędem, który stał przed nim a krawędzią chodnika była wzdłuż całej długości chodnika przestrzeń wolna i to z zarządzenia policji, która tę przestrzeń utrzymywała w stanie wolnym od ludzi.

Przew.: Ja to uzupełnię. Zebrałem nadto z protokołów stenograficznych rozprawy te ustępy, które się odnoszą do zeznań Pasternaków ny, odnośnie do dwóch okoliczności podniesionych przez obronę, że Pasternakówna sama jedna tylko trzymała oskarżonego za rękę i że na miejscu wobec samych mężczyzn ona była jedną kobietą świadkiem aresztowania.

(Treść tych stenograficznych protokołów znana z podanego już przedtem przebiegu rozprawy, zgadza się z twierdzeniem obr. dra Greka, iż Pasternakówna wtedy na te pytania odpowiedzi nie dała wzgl. im zaprzeczyła).

Akta w sprawie Olszańskiego

Przew.: Odczytuję pismo min. sprawiedliwości, dotyczące aktów policji sądu bytomskiego, z powodu przekroczenia granicy przez Teofila Olszańskiego. (Zapowiedź odczytania dokumentów tych wywołuje ogromne poruszenie na sali. Odniosłem się do min. sprawiedliwości, aby uzyskać odpisy aktów policji, które dnia 3. października ub. r. miały być sporządzone przez policję w Bytomiu, oraz odpisów odnośnych wywiadów dyrekcji policji. Min. sprawiedliwości i min. spraw wewnętrznych w Berlinie przysłało mi jednak tylko akty sądu powiatowego w Bytomiu, co do reszty aktów nie mogę dać wyjaśnienia, bo ich nie przesłano.

(W aktach, które zostały przesłane niema zupełnie podanych nazwisk i adresów tych osób, zamieszkałych we Lwowie, które są wmieszane w sprawę Olszańskiego!)

Te akta, które otrzymałem, stanowią t. zw. Beglaubigte Abschrift, a zawierają ustępy, które się odnoszą do sprawy sądowej o przekroczenie granicy. Zawierają one 5 fragmentów, składających się na całość. Akta policyjne, które zostały przesłane do sądu powiatowego niejako wraz z Teofilem Olszańskim. dostarczone sądowi powiatowemu w Bytomiu, który na tej podstawie wdrożył przeciwko Teolowi Olszańskiemu śledztwo i przeprowadził je. Akt ten nosi datę 3.10 1924. Wynika stąd, że został odstawionyo godzinie 12.50 do więzienia Olszański, student urodzony 17 marca 1905 „In Chyrek", zdaje się, że chodzi tutaj o nasz Chyrów. Staatsargchoerigkeit Ukraine. Ojciec, Johan Olszański lebt, matka Elżbieta ur. Cechanek.

Am 3. X. um 11'10 vormittag meldete sich an der Grenzstelle Brimet der polnische Staatsangehörige Teofil Olszański und bat mich ob er nicht vor dem Kommissär Hartmann vorgeführt werden konnte, da er als politischer Flüchtling aus der Ukraina kam. Denselben habe ich dem Polizeiwachmeister übergeben.

Popisano Gajda

Przew.: Tu jest protokół tego samego dnia 4. X. ...Der festgenommene wurde **vorgeführt er gab an... Ich überschritt am heutigen Tage gegen 6 Uhr morgens von Tarnowitz kommend die grüne Grenze, ich bin aus Polen geflüchtet, weil ich vor zwei Wochen in einem Freitag nachmittag gegen drei Uhr ein Atentat auf den polnischen Staatspräsidenten Wojciechowski in Lemberg verübt habe. Ich warf auf ihn in Lemberg während er vorüberfuhr eine Bombe... Den Auftrag hiezu habe ich von der ukrainiscnen Organisation erhalten. Wegen dieser Tat habe ich geflüchtet.**

Przew.: Tu jest notatka protokolanta, że protokół zawiera dalsze zeznania, które jednak nie podano, bo nie pozostają w związku z tem. Dalszy akt zawiera protokół rozprawy sądowej przed sądem w Bytomiu, mianowicie z powodu przekroczenia ustawy paszportowej. Po niemiecku to się nazywa: wegen Passvergehen. Prokurator niemiecki oskarża Olszańskiego o to: ..die Staatsanwaltschaft beantragt die Verhandlung gegen Teofil Olszański da er am 3. X. die polnisch-deutsche Grenze überschritten ohne Erlaubniss und ohne einen bezüglichen Aufweiss zuhaben. — (Następnie stwierdza się, że rozprawę przeprowadzono, że prokurator zawnioskował dwa tygodnie więzienia.... der Angeklagte beantragte eine Geldstrafe. Wyrok: ..Der Angeklagte wird wegen unbefugten Grenzenbeschreitung zur Gefängnisstrafe von 2 Wochen und Kosten des Verfahrens werurteilt. Die Strafe wird mit 1. X. 1926 aufgesetzt... pod warunkiem, że natychmiast zapłaci karę pieniężną w wysokości 30 Polenmark. Następują podpisy, pieczęci itd. Motywy wyroku: zasługujące na wiarę należy uważać wyznanie, że popełnił czyn i należy go karać według par. 1 odnośnie do ustawy paszportowej. Przy wymierzeniu kary uwzględniono jako okoliczność łagodzącą jego młody wiek, przyznanie się do winy, następnie i to, że przed złożeniem papierów dowodowych i dokumentów osobistych, które miał przy sobie, wykazał wiarygodnie swą tożsamość.

Wkońcu jeszcze odpis kartki korespondencyjnej pocztowej, adresowanej przez Teofila Olszańskiego do powiatowego sądu z dnia 20. 10 1924, z Berlina, podająca adres Berlin, Schoenebergstrasse, u p. Fibertowej.

Rewelacyjny wniosek dra Ringla

Dr Ringel zgłasza następnie następujący wniosek: Wysoki Trybunale! Z początkiem obecnej rozprawy zgłosił się do obrony handlarz cukierków, niejaki **Adolf Wolf Finel**, który oświadczył, że w dniu zamachu znajdował się niedaleko miejsca czynu i to naprzeciw bramy przy ul. Legjonów 3 lecz trochę dalej z tego powodu, że był z wózkiem. Widział on, jak tuż po zamachu mała **grupka złożona z dwóch do trzech mężczyzn do tej bramy się schroniła i w tej bramie jeden z osobników, który był w jasnym gumowym płaszczu, zdjął ten płaszcz, przewrócił na drugą stronę, tak, że ukazały się inne kolory płaszcza.** Następnie ci mężczyźni znikli. Następnie zeznał, że po tem zajściu był obecny podczas aresztowania Steigera i słyszał, jak na pytania p. Pasternakówna oświadczyła i to dwa razy: **zdaje się że to ten rzucił bombę.** Następnie gdy p. Pasternakówna i policjanci zaczęli iść w kierunku ul. Legjonów, Finel szedł pewien czas za nimi i słyszał, **jak pewna młoda pani zapytała p. Pasternakównę: wiesz, że rzucił bombę? Na co Pasternakówna odpowiedziała tej pani Lolu, albo Andziu,** tego świadek już nie pamięta, w każdym razie nazwała ją po imieniu: **a któż mógł rzucić bombę jak nie Żyd?**

Niewygodny świadek

Finel o tem zajściu zawiadomił w tym samym dniu i także na drugi dzień opowiadał całemu szeregowi osób i za ich radą udał się na policję do jakiegoś wysokiego urzędnika, którego mu wskazano i co do którego później z zebranych informacyj, przyszedł do przekonania, że był to Łukomski. Ten urzędnik zapytał go: Czy widziałeś jak rzucono bombę? Na co on odpowiedział: Nie widziałem jak rzucono, ale widziałem mężczyznę, który w bramie przebrał się. Wtedy ten urzędnik zareagował na tę informację w ten sposób: **Mam dość takich świadków, psia mać żydowska! Idź do djabła, bo cię każę aresztować.** Finel poszedł i więcej nie interesował się tem. Ale opowiadał dalej całemu szeregowi osób o tym fakcie, który widział i o tem, że na policji uważano, że to nie bardzo ważne, i kazano go wypędzili.

Skoro Finel przyszedł po raz pierwszy do nas, uważaliśmy jego zeznania za niesłychanie sensacyjne i rewelacyjne, ponieważ jednak chcieliśmy najpierw zbadać prawdomówność tego świadka dlatego wstrzymywaliśmy się z przedstawieniem Wysokiemu Trybunałowi wniosku na jego przesłuchanie. Wstrzymywaliśmy się też z innego powodu, bo rodzina Finela zwróciła się do obrony i poprostu naciskała na to, by go nie podawano na świadka, mówiąc: myśmy ludzie mali, ubodzy, boimy się, aby policja nie zaczęła nas prześladować, aby nie zabroniono nam handlować, by nie podcięto nam naszej egzystencji. Tymczasem obrona starała się dojść do tego czy zeznania te są rzeczywiście prawdziwe. Wypytywaliśmy cały szereg świadków, na których Finel się powołał i większość z nich zeznała, że znają Finela jako człowieka nieposzlakowanego i że to im wszystko opowiadał.

Tymczasem ostatniego tygodnia okazało się, że zaczęto przeciwko Finelowi prowadzić dochodzenia, zaczęto badać tę sprawę w ten sposób, że u tego człowieka, który zgłosił się na świadka, odbyto nie mniej jak cztery rewizje i eż jego dom został w niesłychany sposób zrewidowany, że ściągnięto go z pociągu, kiedy jechał do Brzuchowic, że na policji trzymano go od 7 rano do 6 wieczór, nie puszczono na obiad i że, co dla nas jest wprost niepojęte, zaczęto go traktować tak jakgdyby był wspólnikiem Steigera, jakgdyby był tym, który pomagał sprawcy. Nie wchodząc w meritum sprawy, okazało się jednak z tego, że obawy rodziny co do zgłoszenia się na świadka, nie były bezpodstawne. Sprawa ta nie tylko obecnie w sadzie się znajduje, lecz znajdzie swe echo także i na rozprawie sądowej. Jeżeli jednak pewne inne postępowanie będzie się w tej sprawie naprzód toczyło, to przy najlepszej intencji czynników policyjnych, może być kierunek całej sprawy spaczony i ta równoległość może być ze szkodą dla sprawy.

Przy sposobności chcę wyjaśnić, że w ciągu ostatnich dni obrońcy byli przedmiotem pewnych **aktów prowkatorskich.** Nie twierdzę i nie chcę powiedzieć, z jakiej one strony pochodzą, gdyż do tej sprawy tu czy gdzieś indziej wrócimy, ale chcę zaznaczyć, że obrona nie jest wolna od pewnych aktów, które utrudniają jej ciężkie zadanie.

Proszę więc o przesłuchanie Adolfa Wolfa Finela, handlarza cukierków. Fakt przezemnie przytoczony może być potwierdzony przez sześciu nowych świadków, których nazwiska do wiadomości Wys. Trybunału podaję. Dołączam prośbę, by Wys. Trybunał raczył sprawę tę rozpatrzeć jak najrychlej i przychylnie załatwić.

Przewodniczący zapowiada, że w najbliższym czasie podda wniosek obr. dra Ringla pod obrady Trybunału.

Zeznania brata Loedlowej Waruszyńskiego

Następnie zeznaje świadek **Marjan Waruszyński, brat świadka Wiktorji Loedl, maszynista kolejowy w Stryju.** Ze siostrą, która przyjechała do niego, pojechał do Stanisławowa i tam ją pozostawił. Siostra przez kilka dni była w Stanisławowie z powodu chorej nogi, potem wyjechała do Stryja i z nim razem do Lwowa.

Przew.: Po co?

Św.: Ja do dyrekcji kolejowej.

Przew.: A siostra?

Św.: Jechała razem, bo i tak jechać miała.

Przew.: Czy pan wie, że siostra zanim przyjechała do pana, była we Lwowie?

Św.: Zdaje mi się, że była i mieszkała u Kreglerów, gdzie zawsze zajeżdża po przyjeździe.

Przew.: Pan ich zna?

Św.: Nie wiem. Nie byłem tam nigdy. Wiem że Kreglerowa jest siostrą męża Loedlowej. Ja się udałem do dyrekcji kolejowej a siostra stała pod dyrekcją.

Przew.: Na ulicy?

Św.: Tak.

Przew.: Jak długo?

Św.: Byłem dwie godziny w dyrekcji.

Przew. (ze zdziwieniem): Dwie godziny staał siostra pod dyrekcją?

Św.: Spacerowała. Nie wiem co robiła. Po dwóch godzinach spotkałem się z siostrą.

Przew.: Potem gdzie poszliście?

Św.: Do restauracji Naftuły. Siedzieliśmy tam może z pół godziny ze siostrą. Gdy wyszliśmy stamtąd, poszliśmy przez Wały Hetmańskie na ul. Legjonów, aby zobaczyć Prezydenta. Po drodze pytaliśmy się, którędy orszak będzie jechał, Ludzie mówili nam, że będzie jechał na Targi wschodnie, przez Kopernika. Wobec tego myśmy tam przyszli. Tam było dość dużo ludzi. Staliśmy na trotuarze, siostra trochę bliżej.

Przew.: Jak sobie pan wyobraża, na jaki czas przed przyjazdem?

Św.: Mnie się zdaje, że była jeszcze godzina casu, lub trzy kwadranse.

Przew.: Więc dłuższy czas?

Św.: Tak. Staliśmy tam długi czas.

Przew.: Siostra byał chora, bo skaleczyła sobie nogę. A ta noga nie dokuczała jej?

Św.: Dokuczała, ale ona jest wytrwała.

Przew.: Zanim przejechał powóz pana prezydenta, jak państwo tam staliście?

Św.: Siostra na przedzie, a ja więcej na trotuarze.

Przew.: A pan na rogu ul. Legjonów i Kopernika

Św.: To jest przy końcu, jak się kończy chodnik. Ja jeden albo półtora kroków z tyłu od niej.

Przew.: Ja się pytam o ten cały czas, zanim przejechał powóz Prezydenta. Więc cały ten czas pan stał z tyłu za siotrą?

Św.: Tam przyszedł mój znajomy, stałem tam z nim razem rozmawialiśmy.

Przew.: A siostrę pan widział, że stoi przed panem?

Św.: Z jakąś kobietą rozmawiała. Ja rozmawiałem z tym urzędnikiem kolejowym a ona z kobietą.

Przew.: Mniej więcej tak całą godzinę?

Św.: Tak.

Przew.: Pan tam nie stał gdzie jest róg kamienicy przy ul. Legjonów i Kopernika, tylko pan stał na rogu ul Legjonów i Kopernika. Czy z tego miejsca można było widzieć ul. Kopernika?

Św.: Ja nie widziałem, Czy siostra widziała nie wiem.

Przew.: Kiedy się zbliżył orszak Prezydenta, gdzie się pan w tym czasie znajdował? Czy zbliżył się pan wtedy do siostry i czy widział pan ją?

Św.: Nie. Ona była zasłonięta. Widziałem tylko jej głowę.

Przew.: Czy przypomina pan sobie, że tam jest kawiarnia, która ma balkon. Czy tam było dużo ludzi?

Św.: Tego nie mogę sobie przypomnieć.

Przew.: Pan powiada, eż pan się przysunął trochę do siostry wtedy, jak orszak przejechał. Jak siostra była wtedy ubrana?

Św.: Ja widziałem wetdy tylko żałobę, t. zn. kapelusz z krepą.

Przew.: Dlaczego siostra była w żałobie?

Św.: Ojciec umarł w Stanisławowie a ona przyjechała kilka miesięcy po śmierci.

Przew.: Rocznica nie minęła jeszcze?

Św. Nie. Była ubrana tak samo jak dzisiaj, w tym samym płaszczu.

Przew.: W którem mniej więcej miejscu pan się zbliżył do siostry? Na którem miejscu pan mógł zobaczyć najlepiej orszak Prezydenta? Czy miał pan widok na ul. Kopernika?

Św.: Nie, przed sobą miałem ludzi.

Przew.: A poza sobą?

Św.: Nikogo. Zbliżył się orszak. Najpierw widziałem auto, później jakiś powóz następnie konnicę, następnie przejechał p. Prezydent.

Przew.: W czem?

Św.: W powozie.

Przew.: Może w aucie?

Św.: W powozie. Powóz był otwarty.

Przew.: Pamięta pan kolor koni?

Św.: Nie. Zdaje się, że ciemne. Jak przejechał Prezydent, to zaraz zobaczyłem palący się przedmiot, który mi się przedstawił jak kawałek kukurudzy. Zobaczyłem to w powietrzu, jak spadło przy samym powozie na wysokości górnej części budła powozu. Spadło na środek jezdni.

Przew.: Jakiego koloru był przedmiot?

Św.: Przedmiot, który się palił, był koloru czerwonego. Ktoś krzyknął: bomba. Zaraz się odwróciłem, chciałem uciekać. Patrzę się, niema siostry. Wróciłem się, patrzę, ona stoi, ja do niej: Bój się Boga uciekaj! Chwyciłem ją, niemogę powiedzieć, czy za rękę czy za płaszcz. Mówię do niej: Bój się Boga, uciekaj, nas rozerwie bomba. A ona zaczęła coś pod nosem paplać. Uciekajmy, mówię do niej. Uciekaliśmy kawałek, oglądam się. patrzę, znów siostry niema koło mnie.

Przew.: Pod nosem, ale co mówiła?

Św.: Ja mówiłem: bomba nas rozerwie. Ona zaczyna gadać. Ja do niej: Nie gadaj, tylko uciekaj.

Przew.: A co pan zrobił?

Św.: Zacząłem ludzi odpychać i uciekać.

Przew.: Pan się odwrócił, aby uciekać. Nie pociągnał pan siostry za sobą?

Św.: Tak. Widziaelm, że idzie za mną, odwróciła sie i uciekała ze mną.

Przew.: Czy biegła?

Św.: Nie przypominam sobie. Zostawiłem ją, uciekałem parę kroków naprzód. Odwracam się i patrzę niema siostry. Nie wiedziaełm gdzie się podziała. Wróciłem się więc po siostrę. Patrzę się była tam jakaś brama i tam widziałem, że policjant wyprowadza jakiegoś pana. Dopiero później widziałem ją wychodzącą.

Przew.: Skąd?

Św.: Koło tej bramy. Stamtąd widziałem, jak wyprowadzono jakiegoś pana.

Przew.: A policja szła z tym panem?

Św.: Prowadziło go przy chodniku dwóch policjantów, ale nie mogę sobie przypomnieć. W tem miejscu widzę, siostra stoi na trotuarze, gdzie ten człowiek był. Czy była daleko od niego nie pamiętam.

Przew.: Przystąpił pan do niej?

Św.: Tak. Wziąłem ją za rękę: Chodź, bój się Boga

Przew.: Dlaczego „bój się Boga“?

Św.: Bo co ona miała tu do roboty?

Przew.: A co robiła?

Św.: Stała tam. Ja do niej: Chodź, bój się Boga, a ona zaczęła pod nosem gadać.

Przew.: Już drugi raz pan wyraża się, że pod nosem mówiła.

Św.: Mówiła dość głośno, ale mnie się zdawało, że gada pod nosem.

Przew.: Był pan niezadowolony, że gada do tych ludzi?

Św.: Tak, Bo wiem, że kobieta lubi się wszędzie wścibić. Ja do niej: co ciebie to obchodzi. Muszę odjechać, pociąg spóźnię.

Przew.: O której godzinie odjeżdża pociąg do Stryja?

Św.: Zdaje się, że o czwartej.

Przew.: Miał pan jeszcze dość czasu.

Św.: Dużo czasu nie.

Przew.: Czy umówiliście się, że ona pana odprowadzi do pociągu?

Św.: Wtedy byłem strasznie zdenerwowany.

Przew.: Wskutek czego?

Św.: Wskutek bomby. Nie mogłem wtedy nic mówić. Później wsiedliśmy na tramwaj.

Przew.: Zaraz odeszła?

Św.: Nie przypominam sobie, czy jeszcze czekała na trotuarze. Poszliśmy razem ul. Legjonów do tramwaju, który idzie na dworzec.

Przew: Czy odprowadziła pana?

Św.: Sam jechałem, Byłem tak zdenerwowany, nie chciałem, żeby ona jechała.

Przew.: Gdzie pan ją zostawił?

Św.: Gdzieś poszła nie wiem.

Przew.: Czy nie opowiadała panu, że widziała tego, który rzucił bombę?

Św.: Nic nie mówiła.

Przew.: Miało być w ten sposób, że miała panu powiedzieć: ten łotr, to tam. A pan do niej: daj spokój. Będziesz musiała przyjechać do Lwowa na świadka. Pan ją ostrzegał, po co ma się mieszać.

Św.: Nie przypominam sobie, żeby takie słowa mówił do niej.

Przew.: Wogóle czy o tem, że bomba została rzuconą i co zresztą ona widziała siostra z panem nic nie rozmawiała?

Św.: Nic, ani słowa.

Przew.: Tak milcząco szliście do tramwaju?

Św.: Szliśmy, rozmawialiśmy, ale ja tego nie słuchałem. Mówię do niej: daj mi spokój. Ja mam dosyć. Byłaby nas bomba rozerwała, a ty jeszcze chcesz gadać. Ja mam już dosyć. Mówiłem do niej coś w tym guście.

Przew.: Czy pan widział, jak ten przedmiot spadł z góry na dół? Czy nie wie pan, skąd rzucono bombę?

Św.: Nie. Widziałem tylko nad powozem spadającą bombę na dół, a skąd, nie wiem.

Przew.: Następnego dnia widział się pan ze siostrą?

Św.: Następnego dnia.

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej)

KRONIKA.

Kraków, 17 listopada

Z BIURA PALESTYNSKIEGO.

Biuro Palestyńskie w Krakowie komunikuje, iż począwszy od dnia 18 bm. będzie urzędowało w lokalu własnym przy ul. Zielonej 17, I. p. Tamże należy kierować całą korespondencję.

Z powodu przeniesienia się, Biuro będzie w dniu dzisiejszym nieczynne.

KARKOŁOMNA JAZDA PILOTA NAD KRAKOWEM

Mieszkańcy Krakowa byli wczoraj we wczesnych godzinach popołudniowych widzami niezwykłych harców wyprawianych w powietrzu przez jednopłatowy samolot wojskowy. Ze względu na to, że aeroplan latał bardzo nisko, dotykając niemal skrzydłami domów wzgl. przewodów elektrycznych i napełniając ulice przeraźliwym turkotem, przeto wzniecił on formalny popłoch wśród mieszkańców dzielnic, nad któremi szybował. A pojawiał się on niemal wszędzie: w Rynku głównym nad Sukiennicami, na Małym Rynku, koło kościoła Marjackiego, na ul. Karmelickiej, na Łobzowie, na Dębnikach, na Podgórzu, tuż nad Wisłą, na Kazimierzu nad Błoniami itd. Karkołomne ewolucje i gwałtowne skręty, oraz nagły spadek ze znacznej wysokości tuż nad dachy domów przy ogłuszającym turkocie śmigi, sprawiały wśród publiczności wrażenie, że samolot uległ wypadkowi i lada chwila spadnie na ich głowy. To też w panicznym strachu chronił się, kto zdążył do pobliskiej bramy, a odważył się wyglądnąć z niej dopiero, gdy łomotu już słychać nie było. Harce te trwały przeszło godzinę, poczem lotnik znikł z oczu zaniepokojonej ludności.

Ponieważ chodzi tu o pilota wojskowego i to z krakowskiego parku lotniczego, przeto domagać się należy, by władze wojskowe zaoszczędziły w przyszłości mieszkańcom Krakowa tego rodzaju „emocyj“ tembardziej, że dozwolona wysokość jazdy aeroplanów nad miastem wynosi 1.000 metrów. W sprawie wczorajszych harców prezydjum miasta podjęło odpowiednie kroki u władz wojskowych, od których oczekujemy wyjaśnienia, co oznaczać miał wczorajszy lot nad miastem.

ECHA ZASĄDZENIA GEN. CZIKLA

W związku z wyrokiem sądu wojskowego w sprawie zajść listopadowych z r. 1923, zasądzony został jak wiadomo b. dowódca DOK. w Krakowie gen. Czikel na karę twierdzy przez 3 miesiące. Karę tę odbywał gen. Czikel od kilku tygodni w Stanisławowie. Adwokat Dr Woźniakowski wniósł niedawno do kancelarji wojskowej Prezydenta Rzeczypospolitej podanie o darowanie reszty kary gen. Ciklowi. Podanie to Prezydent Wojciechowski uwzględnił i darował połowę kary zasądzonemu, tak, że z dniem 14 listopada br. gen. Czikla wypuszczono na wolność, a równocześnie umorzono mu skutki karne zasądzenia.

* * *

Jak się dowiadujemy trybunał wojskowy, który w kwietniu br. sądził sprawę gen. Czikla, załatwił w tych dniach prośbę gen. Czikla co do uregulowania honorarjum b. obrońcy jego Dra Klimeckiego Gen. Czikel nie mogąc osiągnąć porozumienia obrońcą co do wysokości honorarjum, gdyż Dr Klimecki żądał kilkunastu tysięcy złotych, zwrócił się zgodnie z procedurą wojskową do przewodniczącego trybunału sędziego wojskowego sądu najwyższego pułk. Dra Dąbrowskiego o ustalenie honorarjum obrońcy. Trybunał przyznał Dr Klimeckiemu kwotę 3.000 złotych za zastępstwo prawne gen. Czikla

DO WYDAWCÓW DZIENNIKÓW I PISM PERJODYCZNYCH W KRAKOWIE

W celu zajęcia stanowiska w sprawie prenumeraty za pośrednictwem poczty czasopism i wydawnictw perjodycznych wychodzących w kraju, odbędzie się posiedzenie przedstawicieli wydawnictw krakowskich dziś we wtorek o godz. 5 pop. w sali konferencyjnej Izby Handlowej i Przemysłowej przy ul. Długiej.

— **NOWY BARAK DLA BEZDOMNYCH.** Dnia 14 bm. gmina m. Krakowa objęła na własność i oddała do użytku nowy barak dla bezdomnych nad Wisłą z pobliżu starego mostu drewnianego przy ul. Krakowskiej. Barak obejmuje 20 izb mieszkalnych w których znajdzie pomieszczenie 20 rodzin.

— **ZE STOWARZYSZENIA RĘKODZIELNIKÓW ŻYDOWSKICH.** W niedzielę, dnia 15 bm. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków stow. żyd. rękodzielników „Szomer Umonim“ w Krakowie. Po dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorjum dokonano wyboru nowego prezydjum i wydziału. Wybrani zostali ponownie pp. prezes J. Sternberg. wiceprezesi Grünberg i Schmaus, oraz sekretarz Dembitzer, zaś skarbnikiem został wybrany radca Rock. Ustępujący skarbnik p. Goldstein wszedł w skład nowego wydziału ,złożonego z 18 osób. W Walnem Zgromadzeniu uczestniczyło około 250 członków.

— **„GŁOSU ADWOKATÓW“** zeszyt V.. ukazał się w druku i zawiera następującą treść: Dr Roman Bogdani: Adwokatura w Małopolsce pod grozą wywłaszczenia. — Adw. Dr Goldblatt: Z dziedziny kryminologji. — (w): Budynki sądowe czy też fabryki kalek w Krakowie. — Z raju adwokackiego. — (g): Jeszcze o „kolejności“ w mianowaniu kuratorów, zarządców konkursowych i ugodowych. — Dr Leon Geldwerth: Konieczność reformy przepisów o dochodzeniu należytości adwokackich. — (W.): Stemplować podania i pisma do sądów i władz. — Dr Teodor Molkner: Zmiany w organizacji terytorjalnej sądów i ich skutki prawne. — Niedomagania w sądownictwie i innych władzach publicznych i td.

— **POGADANKA PRAWNICZA.** Pierwsza w cyklu wieczorów dyskusyjnych inicjowanych przez prezydjum stowarzyszenia kandydatów adwokackich pogadanka prawnicza odbędzie się w sali Izby Adwokackiej, przy ul. Gołębiej l. 6, I. p. we środę dnia 18 bm. o godz. 7-mej wiecz. z odczytem Dr Zygmunta Fenichla „O prawie familijnem sowieckiem w porównawczem zestawieniu z prawami obowiązującemi na ziemiach Polski“. Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE** w czasie od 8 do 14 bm. przedstawiał się następująco: Na szkarlatynę zachorowało osób 7 (w tem 1 obca), na dyfterję 6 (w tem 2 obce) na tyfus plamisty 7 obcych, na tyfus brzuszny 3 (w tem 1 obca), na koklusz 1, na odrę 41, na tężec 1, na zapalenie opon mózgowych 1 obca, na różę 1, na ospę wietrzną 8.

— **REGULOWANIE RUCHU SAMOCHODOWEGO ZAPOMOCĄ SYGNAŁÓW RĘCZNYCH.** Województwo wydało reskrypt dotyczący regulowania ruchu samochodowego przez organa policji państw, które w tym celu używać mają sygnałów ręcznych. Dla zatrzymania samochodu zbliżającego się z przodu, posterunkowy podnosi do góry lewą rękę z dłonią zwróconą do pojazdu. Dla puszczenia zatrzymanego pojazdu posterunkowy ma skinąć prowadzącemu samochód ręką bliższą pojazdu. Kierowcy samochodów nie stosujący się do sygnałów ręcznych organów policji karani będą grzywnami do wysokości 500 zł lub aresztem do 3 miesięcy. Bliższe szczegóły podane są w obwieszczeniu na murach miasta.

— **KARTY I TABLICZKI ROWEROWE** Magistrat wzywa ponownie wszystkich, którzy dotychczas nie zaopatrzyli się w karty rowerowe i tabliczki aby do dni 14-tu zgłosili się o ich wydanie w wydziale VII. magistratu III. p. oficyna Nr. drzwi 37 po uprzedniem wniesieniu odpowiednich próśb na przepisanych formularzach, które są do nabycia w dzienniku podawczym magistratu. Nie stosujący się do powyższego rozporządzenia narażeni będą na grzywny do 500 zł lub karę aresztu do 3-ch miesięcy

— **PRZEJAZD SAMOCHODAMI CIĘŻAROWEMI PRZEZ ULICĘ WIELOPOLE** jest na mocy rozporządzenia komisarza rządu zakazany.

— **SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY.** Dnia 15 bm. o godz. 14'30 popełnił samobójstwo w hotelu „Monopol“ Leon Wechsler (lat 41) b. adwokat zam. w Krakowie przy ulicy Sebastjana l. 16. Przybyły na miejsce lekarz dzielnicowy Br. Weisenberg stwierdził, że śmierć nastąpiła skutkiem otrucia się weronalem. Przyczyną samobójstwa był brak środków do życia, spowodowany nieuleczalną chorobą.

— **ZŁODZIEJE — FOOTBALIŚCI.** W nocy z dn. 14 na 15 bm. skradziono ze sklepu z przyborami gumowemi przy Rynku Kleparskim l. 26 na szkodę firmy „Polnitzer i Redlich“ 5 sztuk piłek nożnych wartości 50 zł.

—o-o—

ARTUR RUBINSTEIN, słynny pianista, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w niedzielę. 22. bm. w St. Teatrze. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Centralny Kom. Wyk. Zw. Żyd. Akad. Stowarzyszeń Samopomoc. wzywa wszystkie akademickie żydowskie stowarzyszenia na terenie Rzeczypospolitej do nadsyłania sprawozdań z ich działalności do Nr. 8/20 „Trybuny Akademickiej“, mającego się ukazać z końcem bieżącego miesiąca.

Z sali sądowej.

EPILOG KRADZIEŻY BLACHY Z KOŚCIOŁA Św. PIOTRA

Wczoraj zakończyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym odraczana wielokrotnie rozprawa o głośne w swoim czasie kradzieże blachy z kopuły św. Piotra w Krakowie. Po przesłuchaniu ostatnich świadków i przemówieniach prok. Michałowskiego oraz obrońców Dra Goldblatta, Dra Kwiecińskiego, Dra Lachsa, Dra Rosenzweiga, Dra Wachshaupta i Dra Woźniakowskiego, trybunał o g. 4-tej popołudniu wydał następujący wyrok:

Oskarżony Władysław Powojowski — 6 miesięcy, Jan Jedynak Franciszek Radwański, Stanisław Adamus, Władysław Ciszewski i Stanisław Uhlarz skazany na 4 miesiące (Uhlarz za paserstwo), przyczem wszystkim wymienionym darowano połowę kary na zasadzie amnestji, dalej Samuel Landesberger (za paserstwo) 15 miesięcy (darowana trzecia część na mocy amnestji), Leon Dyrek 6 tygodni za paserstwo Feliks Lękawski 3 miesiące, umorzone na mocy amnestji. Stanisław Sarda został uwolniony, zaś co do Gusty Landesberger, Władysława Hejki i Kazimierza Hejki sąd przyjął przekroczenie paserstwa i umorzył sprawę na mocy amnestji. Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Rozprawie przewodniczył sso. Dr Lizak, wotowali prezes Pelc i sso. Warchałowski.

OSKARŻONY O NAPADY RABUNKOWE

Wczoraj przed trybunałem sądu przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Stanisławowi Kawale (lat 20), oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Wedle aktu oskarżenia Kawala w towarzystwie niewyśledzonego spólnika napadł z karabinem w ręku dnia 18 maja br. na drodze pod Myślachowicami w pow. chrzanowskim na jadących wozem Felę Mecnerównę N. Herschlika i Izaka Goldfelda, a nadto tego samego dnia w kilka godzin później i w tem samem miejscu na przejeżdżających wozem Pawła Szalkowskiego i Wolfa Goldfelds. Wreszcie dnia 20 maja w tem samem miejscu napadł powtórnie na Szalkowskiego i Goldfelda; podczas dwóch napadów Kawala i spólnik jego obrabowali napadniętych.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony wyparł się winy, jednak część świadków rozpoznała go jako uczestnika rabunków. Rozprawa po przerwie obiadowej toczyła się do późnej nocy ze względu na wielką ilość świadków. Do chwili zamknięcia numeru wyrok nie zapadł.

Przewodniczył sso. Dr Morus, wotują sso. Dr Horski i sso. Garbaczyński oskarża prok. Szwakopf broni Dr Aschenbrenner.

Z giełdy.

— **Giełda krakowska z 16 bm.** (w nawiasie kursy z 13 bm.): Pol. Bank Przem. 0.13—0.15, Bank Małop. 0.28, Pol. Tow. Handlowe 0.10, Pharma 0.68, Zieleniewski 9.25, Cegielski 9.70 (9.50—9.55), Górka 8.75, Tepege 0.25, Elektrownia Siersza 0.12, Krakus 0.26, Chybie 3.70, Gazy ziemne 9.05 (10—11).

Dolar nieoficjalnie po kursach zmiennych z powodu zdezorjentowania opinji Rano płacono 7.—, pod wieczór 6.85.

Giełda warszawska z dnia 16 b. m. (PAT) **Waluty:** Belgja 28·58, Holandja 271·02, Londyn 32·64 Nowy Jerk 6·68. Paryż 27·01, Praga 19·95, Szwajcarja 129·68, Wiebeń 84·54, Włochy 27·08.

Akcje: Bank Małapolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·12. Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·25 Puls 0·55, Wild 3·—, Cegelski 0·20, Parowozy 0·26, Zawiercie 6·15. Zegluga 0·14, Polska nafta 0·50, Siła i Swiatło 0·20. Cmielów 0·28, Starachowice 0·98, Pocisk 0·20 Zieleniewski —·—, Zyradów 6·— Chodorów 5·20

Zurych, 16. 11 PAT. Paryż 20.80, Londyn 25.14.5, Nowy Jork 5.18.7, Belgja 23.55, Włochy 20.85, Hiszpanja 74 Holandja 208.80, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.07, Sztokholm 138 i trzy czwarte, Oslo 104.90, Kopenhaga 128 i trzy czwarte, Sofja3.75, Praga 15.37 i pół, Warszawa 81. Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 7.05, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.40, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 206. Tendencja spokojna.

Walka o duszę młodzieży polskiej

W artykule p. t. „Zmierzch blagi patrjotycznej“ (N. Dz. z 15 b. m.) wskazaliśmy już na podkład ideologiczny, na jakim chrześcijańska-demokracja zwalcza narodowa demokrację. Chadecja przypisuje — i słusznie — endecji winę za dzisiejsze rozpasanie szowinizmu w Polsce, za cały ów fałszywy patrjotyzm, który, odrzucając precz kardynalne postulaty etyki i moralności, frazes patrjotyzmu stawia na piedestale najwyższego ideału. „Musimy zacząć uczyć się nie parad narodowych — mówi chadecja — ale dziesięciorga przykazań.“ Nie wdając się w ocenę programu chadecji, chcemy tylko podkreślić to jej stanowcze przeciwstawienie się endeckiej propagandzie nienawiści nacjonalistycznej i całemu dotychczasowemu sposobowi wychowania młodzieży w duchu szowinistycznem.

Endecja, która dotąd dzierżyła wszechwładnie rząd dusz wśród młodzieży i inteligencji polskiej, jest nagłą ofensywą chadecji mocno zaniepokojoną.

„Ten t. zw. (!) obóz — pisze o chadecji p. Kl. Hr. z „Gońca Krakowskiego“ — stwarza u nas sztuczną (!) ideologję i wykazuje znaczną ruchliwość w organizowaniu młodzieży. Ponieważ w tym kierunku żaden z obozów ideowych, poza socjalistycznym, nie wykazuje zainteresowania, powodzenie akcji jest dość wielkie“.

Nacjonaliści obawiają się więc — jak widzimy — ruchu katolickiego. Dlaczego? pytamy zaciekawieni, wiedząc wszakże, że w ustach endeckich „Bóg i Ojczyzna“ idą rzekomo zawsze w parze. Endecy odpowiadają: bo ruch chrześcijańsko-społeczny wytwarza typ „niezdecydowany, społecznie i życiowo niedołężny“, typ kompromisowca i lawiranta“. Co więcej: „jednostka dążąca konsekwentnie do udoskonalenia moralnego nie może być produktywnie zdolną do współżycia społecznego“!! To ostatnie wyznanie duszy endeckiej jest nadzwyczaj cenne i warto je sobie dobrze zapamiętać!

P. Kl. Hr., ideolog z „Gońca“, odzwierciedlający zresztą wiernie ideologję endecji, uważa że typ zdrowy „oparty być musi na zasadzie wygłoszonej przez Dmowskiego, gdzie **instynkt społeczny pozwala człowiekowi pójść nawet przeciw dekalogowi** i samemu sobie, jeśli interes narodu tego się domaga. Tym wymogom odpowiada wyłącznie kierunek nacjonalistyczny“.

Amoralność szowinistycznego nacjonalizmu występuje tu na jaw w sposób całkiem jawny i brutalny.

O duszę młodzieży polskiej walczą tedy dzisiaj ze sobą trzy kierunki: nacjonalistyczny, katolicki (chrześcijańska-demokracja) i socjalistyczny.

Jedynowładztwo endeckie zaczyna w każdym razie zanikać.

W. B.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Żywa maska“ („Henryk IV.“).
Środa: „Żywa maska“ („Henryk IV“).

OPERETKA

Wtorek: „Fischel“.
Środa: „Fischel“.

„BAGATELA“.

Wtorek: „Ojciec“ (wyst. Adwentowicza i Jasińskiej).
Środa: „Ojciec“ (wyst. Adwentowicza i Jasińskiej)

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA.

Wtorek: „Jiskor“.
Środa: „Jiskor“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

SZTUKA: „Głośna sprawa pułkownika Redla i Sp.“
REDUTA: „Szatański okres kobiety“.
WARSZAWA: „Ze śmiercią w zawody“.
NOWOŚCI: „Książą krwi“.
WANDA: „Łódź piracka U. 777“.

Upadek koncepcji rządu wielkiej koalicji

Gabinet pozaparlamentarny na widowni. — P. Stesłowicz premjerem?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16 11. Sin. Przy każdym dotychczasowym kryzysie gabinetowym rozpoczynało się od hasła: „Wobec powagi sytuacji, jaką przeżywamy, koniecznem jest utworzenie rządu koalicyjnego“. Nazajutrz pęka ten pomysł i ugrupowania lewicowe myślą o centrolewie, chrzcząc jako centrowe stronnictwo Ch. D., a ugrupowania prawicowe marzą o centroprawie. Ale chadeków ciągnie wnet natura do prawicy a koncepcja centroprawu upada, ponieważ stosunek cyfrowy w sejmie na to nie pozwala. Obie koncepcje nie liczą się oczywiście z mniejszościami narodowemi. Po dłuższych zatem usiłowaniach wraca się do projektu gabinetu pozaparlamentarnego. — Gdy wpierw odrzucało się kandydatury najpoważniejszych osób, obecnie przyjmuje się kandydaturę byle miernoty.

Dziś **dogorywa koncepcja rządu wielkiej koalicji**. Sytuacja przedstawia się w ten sposób, że pan Prezydent miał ostatecznie sfinalizować rozmowy z przedstawicielami poszczególnych klubów co do utworzenia rządu koalicyjnego, przyczem w grę wchodziły przedewszystkiem stronnictwa Z. L. N. i P. P. S. Klub P. P. S. odbył dziś o godzinie 12 w południe do 3 -ciej posiedzenie, na którem powzięto uchwałę. PPS godzi się **na koalicję** pod trzema hasłami:

1) zahamowanie przesilenia gospodarczego, 2) utrzymanie reform socjalnych, 3) perlustracja wszystkich członków gabinetu.

Popołudniu rozpoczęły się wędrówki leaderów PPS i ZLN do p. Prezydenta. Prezes Głąbiński po powrocie z Belwederu wyraził się, że zapewne dziś decyzja nie zapadnie i że pan Prezydent dziś więcej rozmów, poza p. Barlickim toczyć nie będzie. Prezes Barlicki po powrocie z Belwederu oświadczył, że o godzinie 7-mej odbędzie się narada PPS. i Wyzwolenia.

Kandydatura wicemarszałka Moraczewskiego wysuwana przez PPS. napotkała na stanowczy sprzeciw ZLN, z drugiej zaś strony żądanie PPS utrzymania reform socjalnych uważa ZLN za chęć zerwania rokowań.

W związku z tem rozeszły się w sejmie pogłoski, że pan Prezydent wezwał telegraficznie do Warszawy **p. Stesłowicza**, byłego posła na Sejm ustawodawczy członka klubu Pracy Konstytucyjnej, który zapewne otrzyma misję utworzenia gabinetu. Najistotniejszą w każdym razie w obecnej chwili jest **koncepcja** gabinetu pozaparlamentarnego.

Koło Żydowskie wobec „centroprawu“

Warszawa, Sin. Wasz współpracownik rozmawiał wczoraj z przedstawicielem klubu Ch. D. pos. **Korfantym**, który oświadczył, że w rozmowie między przedstawicielami Ch. D. a Piasta powstała **myśl**, aby przy powołaniu rządu centroprawu względnie koalicyjnego **przyciągnięto także i Żydów** i w tej sprawie prowadzono też rokowania ze Związkiem Ludowo Narodowym.

Stwierdzić jednak należy, że Koło Żydowskie o tych rokowaniach nie zostało powiadomione. **Mówiono** nawet o ewentualnem powierzeniu Żydom **pod sekretarjatu stanu** w jednem z ministerstw. Dziś przyjechał aeroplanem do Warszawy prezes Dr Reich który konferował z p. marszałkiem Ratajem, następnie odbył narady z członkami klubu.

Posłuchanie ministrów u p. Prezydenta

Warszawa, 16 11. Sin. Dziś przyjął p. Prezydent ministrów Raczkiewicz Klarnera i Skrzyńskiego, który poinformował go o sytuacji.

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę

(Telefonem od naszego korespondenta)

WARSZAWA, 16 11. Sin. Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę wykazuje, że zapas dewiz i walut w Banku Polskim zmniejszył się o 7 miljonów złotych. Natomiast zapas złota wzrósł o 129 tysięcy zł. Portfel wekslowy zmiejszył się o 10 miljonów złotych. Bardzo pomyślnie wygląda bilans handlowy, który wyniósł w październiku w wywozie 131.518 tysięcy a w przywozie 81.830 tysięcy. Zwyżka wywozu nad przywozem wynosi zatem 51.425 tysięcy. We wrześniu wywóz wynosił 108.800 tysięcy a przywóz 72.800 tysięcy.

Duch Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

WARSZAWA, 16 11. Sin. Ciekawem jest, że minister Klarner objąwszy kierownictwo Ministerstwa Handlu i Przemysłu zwrócił się do prezesa Izb Skarbowych o bezzwłoczne wydanie zarządzenia zmierzającego ku temu, by przeżywane obecnie przesilenie rządowe nie osłabiło działalności władz i urzędów skarbowych w egzekwowaniu zaległości podatkowych i danin publicznych...

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z okazji zaręczyn kol. Dawida Chocznera z Tarnowa z p. Ewą [illegible]ówną z Przemyśla, gratuluje serdecznie Izaak Schneider.

Proces Steigera

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej)

Przew.: Wrócił pan do Lwowa?

Św.: Tak. Następnego dnia, aby ją odprowadzić do Krakowa, do brata Antoniego Waruszyńskiego.

Przew.: A po drodze mówiliście coś o bombie?

Św.: Nie.

Przew.: Kto to jest ten Antoni Waruszyński?

Św.: On pracuje przy monopolu tytoniowym. Jest magazynierem we fabryce tytoniu. Byłem tam po raz pierwszy.

Przew.: Pan przecież dość długo był w pociągu ze siostrą? Czy mówiliście coś o bombie?

Św.: Wcale nic.

Przew.: U Waruszyńskiego nic mówiliście o tem?

Św.: Ja nic nie wspominałem.

Przew.: To była tajemnica?

Św.: Tam mówiliśmy o innych rzeczach. Potem poszliśmy do kościoła.

Przew.: Pan powiada, że pan widział bombę, przeraził się. Był pan zdenerwowany, przestraszony. Do siostry pan mówił: chodź, co tu będziesz gadała? A siostra panu mówiła: ten łotr, to tam... Czy pan był na wojnie? Nie zdarzyło się panu widzieć, jak granaty lecą?

Św.: Nie.

Przew.: Pierwszy raz zdarzyło się panu i to taki rzadki wypadek w życiu. Mógł pan przecież mówić o tem. To był przecież temat interesujący! A pan powiada, że panu nawet na myśl nie przyszło, by mówić coś o tem?

Św.: Nie. Jak przyjechałem do domu, powiedziałem żonie: bądźcie kontentni, że widzicie mnie całego, bo rzucono bombę na Prezydenta.

Przew.: A następnie odejchał pan z Krakowa. Długo jeszcze siostra została w Krakowie?

Św.: Nie przypominam sobie.

Przew.: A pisał pan do niej?

Św.: Raz na 5, 6 miesięcy.

Przew.: A o bombie pan pisał?

Św.: Wcale nie. Pisała do mnie, żebym jej posłał gazety. Posłałem jej Kurjerka. Był tam artykuł o bombie. Wyciąłem go i posłałem jej ten wycinek.

Przew.: Na co jej potrzebna była gazeta:

Św.: Wcale nie pisała, na co jej gazeta potrzebna. Ja nawet do żony powiedziałem: Dziwne, dlaczego ona zajmuje się tą sprawą.

Przew.: A pan się zajmował tem?

Św.: Wcale nie.

Przew.: Więc pisała po gazetę?

Św.: Tak. Posłałem więc jej wycinek Ilustrowanego Kurjera Codzinnego. Ja tylko czytuję t egazetę. Posłałem jej wycinki kilka razy.

Przew.: A co było w tej gazecie?

Św.: Że ktoś rzucił bombę, lub coś takiego. Nie zajmowałem się tem. Ostatnio też tem nie zajmowałem się dopiero, gdy mi ktoś powiedział, że w Słowie Polskiem napisane jest, że moja siostra z Wiednia jest w gazecie, że ona zeznawać będzie jako świadek, to ja postarałem się o tę gazetę i czytam: Wiktorja Loedl ma być przesłuchana przed trybunałem we Lwowie. I dopiero wtedy zacząłem się interesować.

Przew.: Wspomniał pan, że pan poszedł z siostrą na mszę do kościoła. Czy pan jest człowiekiem religijnym? Czy bardziej niż siostra?

Św.: Tak. Siostra jest jeszcze więcej religijna?

Przew.: A w Krakowie poszedł pan także do kościoła?

Św.: Tak.

Przew.: A siostra?

Św.: Ja poszedełm z bratem. On jest także bardzo religijny.

Na pytanie przewodniczącego świadek zeznaje, że poznaje Steigera po okularach, gdyż te same nosił w chwili aresztowania. Powiada, że zdaje mu się, że Steiger teraz lepiej wygląda, aniżeli przedtem. Przedtem był szczuplejszy. (Warto zaznaczyć, że ten sam szczegół podniosły w swych zeznaniach Paternakówna i Loedlowa).

Po przesłuchaniu świadka na wniosek prokuratora zaprzysiężono go. Następnie zapytany, czy mówi prawdę, odpowiada, że jest religijny i że mówi prawdę. Za zgodą prokuratora — i obrony świadka i Loedlową zwolniono.

Następnie zeznają dwaj świadkowie, których zeznania nic nowego do sprawy nie wnoszą. Por. 14 pułku ułanów Gajkowski prowadził 5. września eskortę ułanów. Sądząc z huku bomby, przypuszcza, że wyrzucono ją z za budki inwalidzkiej. (Szczegół ten jest dla oskarżonego korzystny. W protokole z śledztwa jest powiedziane tylko ogólnikowo, że bomba spadła z rogu ulicy).

Świadek inż. Regenstreif z Krakowa, Batorego 12 współwłaściciel kamienicy, gdzie mieszkał Steiger, zeznaje w sprawie bomb na strychu domu. Bomby te należały do brata jego, oficera.

Na tem rozprawę o godzinie 2 30 odroczono do jutra.

Z ostatnich zdobyczy wiedzy lekarskiej

Mimo wielkiego zainteresowania szerokiego ogółu dla medycyny i jej zagadnień, przyznać trzeba, że wiadomości z tej dziedziny nawet wśród sfer tzw. inteligencji są bardzo powierzchowne, a częstokroć fałszywe. Opierają się one już to na „doświadczeniach" różnych ciotek i sąsiadów, lub są wynikiem lektury pewnych pism z tzw. medycyny popularnej, pisanej głównie przez nieuków, a nawet często przez szarlatanów, korzystających z głupoty ludzkiej w myśl zasady „mundus vult decipi..

Tymczasowo wiedza medyczna, w swej nigdy nieustającej walce z największym wrogiem ludzkości — chorobą, z niesłabnącą energją szuka nowych dróg prowadzących do jej zwalczenia, podczas gdy reszta społeczeństwa, nie zdając sobie sprawy z ogromu zadania, nie zauważa tych tytanicznych wysilków tudzież osiągniętych olbrzymich rezultatów.

Najpopularniejszym sukcesem na polu lecznictwa z ostatnich lat jest odkrycie tzw. insuliny. Było ono wynikiem znanego już dawniej faktu, że przyczyną cukrzycy jest upośledzenie czynności wydzielniczej pewnego gruczołu, leżącego w okolicy żołądka, tzw. trzustki. Udało się tedy drogą chemiczną uzyskać ekstrakt z identycznych gruczołów zwierzęcych, nazwany insuliną, który to środek w wypadkach ciężkiej cukrzycy działa wprost zbawiennie. Injekcje insuliny nie mogą jednakowoż zastąpić działania wydzielniczego trzustki na dłuższą metę. Nadal przeto dążeniem jest, by przez ograniczenie tzw. węglowodanów (cukier, mąka, kartofle itd.) umożliwić trzustce jej normalne działanie.

Lecz z drugiej strony zbytnie ograniczenie tych węglowodanów, lub ewentualne zupełne ich wyłączenie może stać się bardzo niebezpiecznem, powodując tworzenie się w organiźmie pewnych kwasów, które z czasem działają zabójczo.

Wobec tego musi się znowu powrócić do podawania węglowodanów, co powoduje gromadzenie się cukru w organiźmie, czyli powstaje tu niejako błędne koło. Problemem tedy było uzyskanie takich węglowodanów, któreby organizm z łatwością zresorbował i których przemiana w organiźmie odbywa się bez strącania cukru gronowego, którego normalny organizm ponad minimalną ilość (100 mg. krwi zawiera norm. 0.1 mg cukru) nie znosi.

Niemiecki uczony Grafe, stwierdził, że cukier i inne węglowodany poddane ogrzewaniu w temperaturze powyżej punktu wrzenia przemieniają się w pewien produkt chemiczny, tz. Glukosan, który organizm absorbuje bez wydzielania cukru gronowego. Lecznictwo cukrzycy posiada tedy węglowodany, a więc potrawy bardzo ważne, które z jednej strony nie powodują wzrostu ilości cukru w organiźmie, a z drugiej nie dopuszczają do tworzenia się kwasów, tak dla życia niebezpiecznych.

Jak wyżej wspomniałem, jest cukrzyca właściwe chorobą pewnego gruczołu, tzw. trzustki. Do takich gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu należy między innemi np. gruczoł tarczykowy, leżący pod skórą szyji powyżej tchawicy. Wydziela on bardzo ważny dla organizmu pierwiastek — mianowicie jod, którego brak powoduje cały szereg chorób, jak np. kretynizm. Hyperfunkcja tego gruczołu, a więc wydzielanie ponad normę, stwarza chorobę, znaną pod nazwą „choroby Basedowa". Cały szereg trujących czynników dostaje się do organizmu wskutek tej funkcji wydzielniczej gruczołu tarczykowego i wywołuje chorobę, objawiającą się między innemi w szybkiem chudnięciu, silnych potach, a przedewszystkiem w wybitnym rozstroju nerwów. Zwalczamy tę chorobę rozmaitymi środkami, jak klimatem górskim, promieniami Röntgena i drogą operatywną. Ostatnio przyłącza się jeszcze metoda lecznictwa posługująca się odpowiednią dyetą. Stwierdzono mianowicie, że groźny czynnik trujący tzw. Thyrotoxyna wytwarza się z pewnego rodzaju białka, znajdującego się w potrawach, zwanego Tryptophanem. Prof. Balint z Budapesztu ustalił tedy odpowiednią dyetę dla chorych na Basedowa, według zasady udzielania im pokarmów pozbawionych lub ubogich w tryptophan. Stwierdził on, że np. kukurudza nie zawiera wcale tego białka, w małym stopniu posiadają je żyto, kartofle i owoce, a bogate w tryptophan jest mięso, mleko, ser i jaja.

Wspomniałem wyżej o leczeniu promieniami Röntgena przy chorobie Basedowa. Ostatnio zaczęto te promienie stosować również przy dusznicy płucnej (astma bronchiale) i okazało się, że działają one często leczniczo nietylko przy naświetlaniu niemi płuc, a więc ośrodka choroby, lecz nawet wtedy, gdy kieruje się energję promienistą na inne organy, np. śledzionę. Tłomaczy się to tem, że promienie Röntgena działają na krew, zmieniając ją chemicznie, przez co ona wpływa niejako leczniczo na ośrodek choroby.

Znanem jest powszechnie twierdzenie opierające się zresztą na statystyce, że Żydzi stosunkowo są bardziej odporni na gruźlicę od innych ras i narodów.

Potwierdził to ostatnio w „Zeitschrift für Tuberkulose" Dr. Werner, opierając się na badaniach, przeprowadzonych w szpitalu żydowskim w Berlinie. Okazuje się, że mimoto, iż z powodu wojny tudzież sytuacji gospodarczej powojennej ilość wypadków chorób się wzmogła, to z drugiej strony mają one u Żydów przebieg o wiele łagodniejszy, aniżeli u członków innych narodowości, żyjących wśród tych samych warunków.

Obok wspomnianych promieni Röntgena stosuje się przy dusznicy płucnej cały szereg środków leczniczych indywidualnie w każdym wypadku. Na jednem z ostatnich posiedzeń wiedeńskiego tow. lekarskiego składał Dr. Pollitzer sprawozdanie ze swoich doświadczeń nad działaniem pewnego białka tz. Peptonu przy dusznicy płucnej. Stwierdził on, że środek ten zastrzykiwany przy tej chorobie tudzież przy innych, jak katary kiszek lub w wypadkach krwotoków płucnych działa często wprost zbawiennie.

Na tych kilku przykładach widzimy tedy, jak wiedza medyczna powoli, lecz konsekwentnie kroczy po drodze odkrywania nowych środków w zwalczaniu choroby, nie oglądając się na ironiczny uśmiech mędrkujących sceptyków i nieufność zabobonnych głupców, szukających w ziółkach szarlatanów wymarzonego cudu. (Oh)

FILM NA ODLEGŁOŚĆ.

Berlińska „Telefunken" pracuje nad konstrukcją aparatu radjonadawczego według pomysłu dr. Carolusa. Aparat ten ma umożliwić praktyczne rozwiązanie przenoszenia obrazów na odległość.

Jak twierdzi wynalazca, aparat ten umożliwi przenoszenie obrazów filmowych na kadżą przestrzeń. Odtąd zbędne będą kopje filmowe i nakręcanie aparatu; film kręcony w Londynie np. będzie się przy zasto film kręcony w Londynie np. będzie się przy zastosowaniu aparatu Carolusa odbijał jednocześnie na ekranie kina w Berlinie, Wiedniu czy w Warszawie.

Koło Żyd. wobec sytuacji przesileniowej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 11. Sin. W związku z przesileniem przyjął p. Prezydent wiceprezesa Koła posła Rozmarina. P. Prezydent informował się szczegółowo o stanowisku Koła wobec koncepcji wielkiej koalicji. Pos. Rozmarin oświadczył, iż jedynem rozwiązaniem obecnej sytuacji jest koalicja wszystkich stronnictw przy zawieszeniu walk politycznych zwróceniu całej uwagi na sprawy gospodarcze i finansowe. Inne rozwiązanie sprawy — podkreślił pos Rozmarin — nie doprowadzi do celu. Jedynie koalicja wszystkich stronnictw może uspokoić kraj i spotkać się z zaufaniem zagranicy.

Równocześnie pan prezydent Rzeczypospolitej oświadczył pos. Rozmarinowi, że doszły go ostatnio wiadomości o państwowotwórczej pracy Koła żydowskiego, chętnie więc posłucha opinji Koła w sprawie kandydatur członków przyszłego rządu. Przytem pan Prezydent wymienił szereg nazwisk, na które poseł Rozmarin wyraża zgodę lub przeciw którym oponował. Wkońcu rozmowy oświadczył p. Prezydent Wojciechowski, że znane mu jest dostatecznie ciężkie położenie handlu i przemysłu, oraz, że wie, iż wskutek obecnej sytuacji cierpi bardzo ludność żydowska.

Kronika telegraficzna

— Pisma donoszące, że Leon Daudet postanowił apelować. Uważa on, że proces jego w sądzie przysięgłych ujawnił szereg nowych faktów, które wymagają całkowitego wyświetlenia.

— „Petit Journal“ omawiając sprawę zagadnień finansowych Francji pisze, że socjaliści zjednoczeniowi postanowili obecnie przedstawić swój kontrprojekt dotyczący podatku od kapitału, jednakże dzienniki przewidują, że kontrprojekt ten zostanie odrzucony i uzyska jeszcze mniej głosów niż w lipcu br.

— Pułkownik Andrea dowódca wojsk francuskich w Dernie prowadzi rokowania pokojowe z Druzami.

Z Sydonu donoszą, że ochotnicze oddziały chrześcijańskie z Libanu, których liczba sięga obecnie 5000 ludzi zetknęły się z nieprzyjacielem koło Hasbei i zmusiły go do cofnięcia się do Hermon. Ochotnicy oczyścili Liban od najeźdźców. Rząd Libanu rozdał mieszkańcom okolic zagrożonych przez powstańców znaczną ilość karabinów.

— Według dotychczasowych wyników wyborów w Australji partja rządowa otrzymała 48 mandatów w izbie reprezentantów, zaś partja robotnicza 27. Sądzą, że rząd będzie miał większość w senacie. Prezydent ministrów Bruce został wybrany wielką większością.

— Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph“ pisze, że rząd angielski odegrał wybitną rolę w spełnieniu postulatów niemieckich, dotyczących okupacji Nadrenji.

— Komisja śledcza Ligi Narodów, która opuściła w piątek wieczór terytorjum bułgarskie z zamiarem powrotu do Aten zwiedziła jeszcze dodatkowo wczoraj dwa terytorja graniczne. Dziś przybył kierownik komisji Chorace Rumbold do Petrycz. Dziś wieczór udaje się komisja do Aten.

— „Echo de Paris“ komentując wiadomość, według której Briand i Chamberlain mieli zgodzić się w Locarno na 20 procent. udział Niemiec w Turkish Petroleum, dopatruje się w tym oznaki załamania się polityki sojuszników, jako zwycięzców oraz dodaje, że tak samo jak w sprawie odszkodowań Niemcy zdążają cierpliwie do przygotowania ponownego objęcia przez nich kolonji.

— Donoszą z Teheranu, że wybory do perskiego zgromadzenia narodowego odbyły się w zupełnym spokoju. Wszystkie prowincje domagają się wstąpienia na tron Rizy Chana.

Rzeczy ciekawe

BUSINESSWOMAN.

Ameryka dała już poznać Europie swych businessmanów, obecnie przyszła kolej na kobiety.

Kinematograficzny trust amerykański, First National Pictures, wysłał do Europy w charakterze generalnego dyrektora panią H. Sessions. Zadaniem jej będzie nawiązać stosunki bezpośrednie z właścicielami kinematografów w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, i Warszawie. Pani Sessions rozpoczęła swą karjerę od posady maszynistki: w ciągu 8 lat awansowała na sekretarkę, szefa biura, dyrektora okręgowego, wreszcie generalnego dyrektora na Europę. Pracuje ta bussinesswoman 14 — 18 godzin dziennie. O dochodach swoich zamilcza dyskretnie. Wiadomo jednak w Hollywood, iż płaci 120,000 dolarów rocznie podatku dochodowego.

FOLWARK WĘŻY.

W Meksyku pod miastem San Antonio istnieje folwark, którego właścicielka Mrs. Learn. zajmuje się wyłącznie hodowaniem węży. Traperzy meksykańscy z różnych stron swej ojczyzny posyłają jej, najrozmaitsze okazy tych gadów, od najmniejszych do największych. Węże swoje umieszcza Mrs. Learn w szklanych klatkach, po 50 do 100 w jednej; większe zaś puszcza do ogrodu dobrze omurowanego i nakrytego gęstą siatką. Wychowańcy jej rzeczywiście mało sprawiają kłopotu; nie są wybredne, jedzą rzadko co parę dni. Grzechotnikom wystarcza nawet raz na miesiąc zając lub królik. Za to dochody z nich ma wielkie; skóry ich, które sama preparuje sprzedaje na krawaty i paski, z ciała wytapia rodzaj oleju używanego w aptekach.

Redaktor naczelny Dr W. Berkelhammer. — Redaktor odpow.: Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7.